

## **Jak własność intelektualna szkodzi firmom, nauce i kreatywności**

Autor: **Butler Schaffer**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Kamil Glaba**

Sugerując, że firmy mają prawo do ochrony patentowej, ponieważ zmodyfikowały genetyczną strukturę roślin (GMO) wygodnie ignoruje się fakt, że istniejące wcześniej rośliny wyrosły dzięki modyfikacjom lub przystosowaniom zapewnionym przez starożytnych. Czy grupa uprzywilejowanych potomków ludzi — których wcześniejsze wysiłki podniosły, z korzyścią dla całej ludzkości, jakość środków potrzebnych do życia — zasługuje na nienaruszalne tytuły, wynikające z drobnego ulepszenia czegoś, co było przekazane im oraz wszystkim innym ludziom?

Czym innym jest sytuacja, gdy sprzedawca nasion rości sobie prawo do własności nasion, które wyprodukował i robi to do momentu przekazania towaru kupującemu. Dopóki należność nie została przekazana, sprzedawca sprawuje nad nimi kontrolę, która jest konieczna, by mówić o własności), i którą następnie przekaże kupującemu. Jednak traktując to analogicznie do praw autorskich w systemie prawa zwyczajowego sprzedaż nasion oznaczałaby „publikację” ich zawartości i utratę kontroli nad nimi. Ta metafora znajduje dokładne wyrażenie w staraniach firm pokroju Monsanto, które wносиło oskarżenia przeciwko farmerom, na których ziemię w sposób niechciany wiatr przywiął nasiona Monsanto. Społeczne konsekwencje patentów na GMO mogą się okazać piętą achillesową własności intelektualnej. Jak wspomniałem wcześniej, skoro korzyści z własności intelektualnej powstają tylko, gdy rząd tak zdecyduje, to jak takie postulaty mogą być broniące na gruncie libertariańskich wartości, zakorzenionych w wolności jednostki i poszanowaniu własności prywatnej?

Istnieje wiele innych kosztów własności intelektualnej, które rzadko zauważa się podczas analiz. Trzeba liczyć się z faktem, że proces patentowy — jak to z reguły bywa przy rządowych regulacjach — jest przedsięwzięciem kosztownym i czasochłonnym, mającym skłonność do zwiększania koncentracji

przemysłu. Wielkie firmy są lepiej przygotowane do ponoszenia kosztów zdobycia i ochrony patentu od mniejszych konkurentów lub osób prywatnych (zwłaszcza, że nie istnieje żadna gwarancja sukcesu po rozpoczęciu procedur patentowych). Z tego powodu innowatorzy nierzadko są bardziej skłonni, by sprzedać swój pomysł jakiejś korporacji. Przeróżne agencje rządowe (np. [EMA](#), [FDA](#), [URPLWMI PB](#)) mogą również wymagać przeprowadzenia kosztownych testów, zanim produkt zostanie dopuszczony do sprzedaży, po raz kolejny faworyzując firmy większe i o ugruntowanej pozycji rynkowej.

Zwiększona koncentracja również przyczynia się do osłabiającego i szkodliwego oddziaływania powiązanego z rozmiarami organizacji. Leopold Kohr zajmując się tym, co nazywa „teorią wielkości w społecznym nieszczęściu”, zauważył, że „gdy z czymś jest coś nie tak, jest to za duże” — co pasuje tak samo do kwestii społecznych, jak i do natury. Umieszczenie jednostek w zbyt skoncentrowanych grupach społecznych tworzy problemy powiązane z ich ogromnymi rozmiarami. Tę samą zależność można zauważyć w firmach, gdzie wzrost biurokratyzacji i kosztowności struktur oraz spadek elastyczności w konkurencji często towarzyszy wzrostowi rozmiaru. Przewidywane korzyści skali dla większych firm nie przewyżniają tendencji ku spadkowi przychodów i stóp zwrotu z inwestycji, ani kosztów utrzymania udziału na rynku po połączeniach przedsiębiorstw. Często powtarzany slogan polityczny o: „zbyt wielkich, by upaść”, jest efektem dysfunkcyjnej natury przerośniętego rozmiaru, objawiającej się, gdy organizacja musi stawić czoła energicznej konkurencji i zaadaptować się, by przetrwać.

Walter Adams dobrze przedstawił wpływ narastających rządowych regulacji na gospodarkę:

*W tej epoce rozbudowanego rządu, koncentracja przemysłu jest często efektem nierozsądnych, sztucznych, dyskryminujących i kreujących przywileje działań rządu. Kontrakty obronne, polityka patentowa, przywileje podatkowe, umowy o magazynowaniu, cła, kontyngenty, dotacje itp. mają daleki od neutralnego wpływ na strukturę naszego przemysłu. W tych wszystkich instytucjonalnych układach rząd odgrywa ważną, jeśli nie decydującą, rolę.*

Zwykłą odpowiedzią firm na spadek ich elastyczności w konkurencji, spowodowany przez zwiększony rozmiar organizacji, jest

wezwanie rządu do standaryzacji produktów i praktyk biznesowych oraz do ograniczenia dostępu do rynków i zawodów.

Utworzenie przez państwo patentów i praw autorskich samo w sobie nie blokuje innowacji, lecz stawia przeszkody, które często zniechęcają do badań (np. obawa przed narażeniem się na pozew o naruszenie praw patentowych; zagrożenie, że biuro patentowe może odrzucić wniosek dotyczący tej samej linii produktowej, co wcześniej opatentowany produkt, czy też niepokój, że patent jakiejś firmy dotyczący efektów jej badań wstępnych może zablokować postępy w badaniach innej firmy). „Tradycyjnymi wrogami innowacji”, jak stwierdził pewien obserwator, są „bezwład oraz żywotne interesy”, które kreuje rząd poprzez praktyki ochrony niektórych innowatorów przed konkurentami.

Kiedy wykorzystuje się represyjne siły państwa, by niektórym przynosić korzyść, a resztę ograniczać, kreatywne procesy zawsze cierpią, a więc w konsekwencji cierpi również żywiołowość cywilizacji. Takie działania zmierzają ku tłamszeniu wolności jednostek, tak aby działały zgodnie z ustalonymi interesami. Wytłumioną do tego stopnia kreatywność można porównać do zmuszania malarzy, by ograniczali swoją pracę do wypełniania kolorowanek z numerkami. Kreatywne zachowania zależą od twórczej wymiany i możliwości kombinacji, które to Arthur Koestler nazywa „twórczą anarchią”. Filozof nauki Paul Feyerabend był jeszcze bardziej stanowczy, broniąc nieskrępowanej wolności w dążeniu do zrozumienia świata. Zauważył, że „[n]auka jest zasadniczo anarchistycznym przedsięwzięciem” oraz że „anarchizm teoretyczny jest bardziej humanitarny i bardziej zachęca do rozwoju niż ten odwołujący się tylko do prawa i porządku”. Dalej mówi: „jest tylko jedna reguła, która broni się w każdych okolicznościach i na dowolnym etapie ludzkiego rozwoju — reguła mówiąca, że wszystko jest dozwolone”. Na koniec dodał: „[n]iekontrolowany rozwój teorii jest korzystny dla nauki, natomiast jednolitość osłabia jej siłę. Jednorodność również zagraża wolności rozwoju jednostki”.

Gdy eksperymenty z jednolitymi genetycznie roślinami postępują, inteligentny człowiek powinien przypomnieć sobie o pewnych

wydarzeniach historycznych: [Wielki Głód w Irlandii](#), [zniszczenie plantacji kawy na Cejlonie](#), czy też stosunkowo niedawna [zaraza kukurydzy w Stanach Zjednoczonych](#). Rośliny nieróżnorodne genetycznie (np. klony) mogły przynosić krótkofalowe korzyści, lecz brakowało im odpowiedniej bioróżnorodności, która pozwala skutecznie bronić się przed plagami. Możliwe, że milion ofiar irlandzkiego głodu ma związek z brakiem genetycznego zróżnicowania tamtejszych ziemniaków.

Zagrożenia dla przeżycia człowieka ukryte w jednorodności struktur systemów, od których życie zależy, są dodatkowo wzmocnione przez niepewność nieodłącznie związaną z ich wysoką złożonością. Teoria chaosu pokazuje nam, że złożone systemy zawierają zbyt wiele powiązanych ze sobą zmiennych, by możliwe było sensowne przewidywanie rezultatów ich działania. Jak przypomnieli Koestler i Feyerabend: kreatywność to proces zależący od wolności jednostki do eksperymentowania oraz znajdowania — często niewidocznych — połączeń pomiędzy niezliczonymi czynnikami tworzącymi nasz złożony świat.